

## DANUTA ZAWADZKA

(Uniwersytet w Białymstoku)

### Joachim Lelewel – wileński cenzor Mickiewicza

Przypadek, nad którym chcę się zatrzymać, jest znany pewnie wszystkim badaczom romantyzmu: oto profesor historii powszechnej Joachim Lelewel cenzurował na przełomie 1822 i 1823 roku II tom *Poezji* Adama Mickiewicza, swego byłego studenta i znanego już autora *Ballad i romansów*. Tomik zawierał *Dziady* cz. II i IV oraz *Grażynę*, cenzor i poeta pozostawali wówczas w przyjaźni, także intelektualnej – działo się to w kilka miesięcy po ogłoszeniu głośnego hołdu Mickiewicza, wiersza *Do Joachima Lelewela*. Jest to jedna z kilku głośnych przygód literatury romantycznej z cenzurą, obok epizodu współpracy Maurycego Mochnackiego z jej wydziałem warszawskim i raportu Nowosilcowa w sprawie pierwszego wydania *Konrada Wallenroda*. Od razu warto jednak przypomnieć, że wszyscy wielcy profesorowie Mickiewicza z Wilna byli cenzorami: Grodeck, Borowski i Lelewel<sup>1</sup> – o tym m.in. będzie tutaj mowa.

Sprawa Lelewela i Mickiewicza należy do stosunkowo dobrze udokumentowanych ze względu na to, że autora nie było wówczas w Wilnie (pracował w kowieńskiej szkole), więc pomiędzy nim a cenzorem pośredniczył Jan Czczot, który kolejne kroki i proponowane

---

<sup>1</sup> J. Tretiak, *Z dziejów rosyjskiej cenzury*, Kraków 1894, s. 24: „W polskich prowincjach współcześnie [w czasach Aleksandra I – D.Z.] cenzura była daleko liberalniejszą i rozumniejszą, a to dzięki temu, że cenzorami byli tacy profesorowie jak Grodek, Lelewel, Borowski i inni, i że mieli nad sobą taką tarczę, jaką był do r. 1823 stosunek osobisty ks. Adama Czartoryskiego do cara Aleksandra”.

zmiany konsultował z Mickiewiczem w listach. Fakty są więc znane, ale przypadek cenzurowania Mickiewicza przez Lelewela nie cieszy się specjalnym zainteresowaniem badaczy, podobnie jak całość stosunków poety z historykiem. Z powojennych mickiewiczologów więcej miejsca poświęcili cenzorskiemu spotkaniu Lelewela z Mickiewiczem Jarosław Maciejewski, Bogdan Burdziej, Marta Zielińska, a z lelewelianistów choćby Władysław Korotyński i ostatnio Henryk Marek Słoczyński<sup>2</sup>.

Jeśli ważę się podjąć ten temat – operując przykusą zapewne wiedzą na temat dziejów cenzury, ówczesnego prawa i praktyk – to po pierwsze dlatego, że rozważając związki literatury z prawem, nie sposób go pominąć. Jednak powoduje mną również przeświadczenie, że jest to ciekawy, ale i nieszczęśliwy nieco przypadek, w którym rozmaicie pojmowana nadzwyczajność przysłoniła wiele mniej efektownych, ale bardziej rozległych zagadnień, ważnych tak dla literatury, jak cenzury. Trzeba by nawet powiedzieć, że owa zasłona nadzwyczajności – chodzi wszak o najważniejsze osoby polskiej kultury w 1. połowie XIX wieku – ostatnio stała się jeszcze barwniejsza i bardziej nieprzenikniona.

Dotąd bowiem cała ta historia miała ustaloną wykładnię, którą można sprowadzić do opowieści o antycenzorze. Daniel Beauvois pisze o Lelewelu, że był „jedynym cenzorem, który nie stosował się bezwarunkowo do represyjnych zarządzeń dyktowanych przez Konstantego z Warszawy”<sup>3</sup>. Zauważywszy kontrowersyjne miejsca, ostrzegł autora, chroniącego przed zatargiem z policją i władzą rosyjską, która – dodajmy – w owym roku 1823 była już bardzo czujna, wkrótce

---

<sup>2</sup> M. Maciejewski, *Historia powstawania „Dziadów” litewskich*, [w:] tenże, *Trzy szkice romantyczne*, Poznań 1967; B. Burdziej, *Wallenrod w cenzurze, minister i cenzorzy w IV części „Dziadów”*, [w:] *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1993; M. Zielińska, *Cenzura*, [w:] J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2010; W. Korotyński, *Lelewel cenzorem Mickiewicza*, „Kurier Warszawski” 1922, nr 22, H.M. Słoczyński, *Światło w dziejar-skiej ciemnicy: koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Kraków 2010, s. 138–142.

<sup>3</sup> D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, przeł. I. Kania, Wrocław 2010, s. 166.

rozpocznie się przecież proces filaretów. Chodziło o zwrotkę z *Upiora* o samobójstwie, „strofę pocałunkową” porównującą pocałunek do sakramentu komunii świętej z IV cz. *Dziadów* oraz wyrażenie „psiar-nia krzyżacka” z *Grażyny*. Beauvois był w tym przypadku zgodny z linią polskiej mickiewiczologii oraz dotychczasowej historiografii, podobne odczytania można znaleźć z pracach Bogdana Burdzieja i Marty Zielińskiej oraz w sugestjach starszych historyków: Artura Śliwińskiego czy Heleny Więckowskiej<sup>4</sup>.

Ale za przyczyną Henryka Marka Słoczyńskiego koncepcja ta została wywrócona na nice, Lelewel zaś pokazany w „rosyjskim mundurze galowym z trójgraniastym kapeluszem”<sup>5</sup>, którym autor symbolicznie zastąpił „bluzę i czapkę robotniczą” – strój pioniera polskiej i europejskiej demokracji. Tak przebrany przez Słoczyńskiego Lelewel z dobrego antycenzora zmienia się w gorliwego, carskiego urzędnika zatroskanego przede wszystkim „o to, by nie narazić się na podejrzenia i okazać godnym zaufania, którego wyrazem było powierzenie mu katedry i funkcji cenzora”<sup>6</sup>. Dowody czerpie badacz ze znanych od dawna materiałów, czytanych jednak inaczej, pod dyktando tezy o niezrozumieniu Lelewela przez filomatów. Młodzi, uniesieni uczuciowością romantyczną studenci zdaniem Słoczyńskiego nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistych poglądów i motywacji swego profesora – koniunkturalnych i zachowawczych. W tym kontekście skarga z listu Mickiewicza przyrównująca ocen-zurowaną IV część *Dziadów* do „ułomnego dziecka z wylupionym okiem”, którego puszczenie w świat wymogły tylko zobowiązania wobec prenumeratorów, brzmi jak niedwuznaczne oskarżenie Lelewela.

Reinterpretacja Słoczyńskiego nie przekonuje, opiera się bowiem tylko na przeświadczeniu o złych intencjach Lelewela. Autor nie zamierza też specjalnie kruszyć o nią kopii, uważa jednak, że skoro Mochnackiemu wytyka się epizod cenzorski, to dłaczego Lelewel

---

<sup>4</sup> A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny 1786–1831*, Warszawa 1932, s. 126–127; H. Więckowska, *Joachim Lelewel: uczoney – polityk – człowiek*, Warszawa 1980, s. 18.

<sup>4</sup> A. Śliwiński, dz. cyt., s. 126–127.

<sup>5</sup> H.M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy...*, dz. cyt., s. 138.

<sup>6</sup> Tamże, s. 142.

miałby być oszczędzony. Jednak jej radykalizm w stosunku do tradycyjnych sądów każe postawić pytanie, co w tym zdarzeniu, niezłe przecież udokumentowanym, umożliwia aż tak skrajne przewartościowania. Wydaje się, że przede wszystkim tłumaczą to nasze wyobrażenia cenzury – późniejsze (także peerelowskie) i anachroniczne wobec realiów, w których rozgrywały się te wydarzenia. Ów późniejszy pryzmat, operujący kontrastami, sprawia, że Lelewel może być czytany albo jako cenzor wyjątkowy/antycenzor/cenzor wal-lenrodyczny (tradycyjne ujęcie) albo też cenzor gorliwy, tj. prześladowający autora (co proponuje Słoczyński). Brakuje miejsca na nieostre i prospołeczne ujęcie cenzury, pojętej jako część systemu edukacyjnego, o nim przyjdzie tu mówić.

Wyobrażenie cenzury wyłamujące się z tej prostej dychotomii, całkowicie jednak represyjne, przedstawił Beauvois<sup>7</sup>, dla którego sam fakt kontrolowania wydawnictw przez uniwersytet oznacza współdziałanie wileńskiej uczelni w podtrzymywaniu dyskursu władzy – obok rosyjskiego aparatu polityczno-policyjnego. Profesorowie-cenzorzy, korzystając z uprzywilejowanej pozycji, umacniali poglądy, których byli rzecznikami, a więc charakterystyczną dla Świętego Przymierza dominację religii, klasycyzm w obrębie literatury oraz polskość wśród dyskursów tożsamościowych ówczesnej Litwy. Beauvois mówi wręcz o „dyktaturze” uniwersytetu wobec kultury litewskiej i żydowskiej:

Ta dyktatura w dziedzinie kulturalnej przybiera wreszcie charakter represyjny, idący o wiele dalej niż tylko pedantyczne ingerencje w styl czy bigoterijne obostrzenia moralne albo tchórzliwe wycinanie ustępów politycznych. Zmusza do milczenia niepolskie grupy etniczne, spychając je do rzędu podkultur.<sup>8</sup>

Historyk czyni z Lelewela chlubny wyjątek, zauważa niewygodę profesorów w roli cenzorów, ich niechęć do pełnienia tej funkcji oraz brak możliwości odmowy – stanowczo podkreśla jednak dwuznaczny efekt ich pracy prowadzący do upodrzedzenia niepolских

---

<sup>7</sup> D. Beauvois, dz. cyt., s. 158–173, podrozdział *Cenzura*.

<sup>8</sup> Tamże, s. 168.

druków. Sugestia odebrania głosu „niepolskim grupom etnicznym” opiera się na uproszczonym niestety założeniu, że na początku XIX wieku one ten głos już miały. Wydaje się, że Beauvois, odwołując się do dużo późniejszych obyczajów, odrzuca też wszelkie formy kontroli i nie zauważa dylematów, jakie na tym tle mogli przeżywać ludzie przełomu XVIII i XIX stulecia. Pomija je również zupełnie inny badacz, Artur Śliwiński, któremu nie przyszłoby do głowy stawianie zarzutu o polską dominację w Wileńskim Okręgu Naukowym – wykonywanie obowiązków cenzora przez Lelewela nazywa „zaćmieniem” „jasnego wieńca zasług” historyka i „przykrego doznaje wrażenia” na sam widok nazwiska Lelewela jako cenzora w liście Mickiewicza do Czeczota<sup>9</sup>. Jednak w ówczesnych wypowiedziach autora *Dziadów* oraz jego filomackich przyjaciół nie znajdziemy oznak dwuznaczności powiązanej z Lelewelowskim obowiązkiem cenzorskim.

Mickiewicz w naszej wyobraźni cenzorologicznej jest chyba kimś ukształtowanym z kolei przez raport Nowosilcowa w sprawie *Wallenroda*, szczwanym lisem, makiawelicznym Halbanem<sup>10</sup>, który zaprzęga poezję do rozsiewania buntu i podstępów. Albo też widzimy go przez dzieje krajowych losów jego książek, wywiedzione z materiałów cenzorskich z 2. połowy XIX wieku, z epoki zupełnie innej. Zatem jako ofiarę bezdusznych, śmiesznych i strasznych ingerencji kaleczących np. *Pana Tadeusza* – takiego Mickiewicza pokazuje Małgorzata Rowicka w pracy *O neurotycznym cenzorze, przebiegłym wydawcy i manipulowanym czytelniku*<sup>11</sup>.

Tymczasem w 1823 roku Mickiewicz raczej nie był ani lisem, ani bezwonną ofiarą, lecz – jak się wydaje – dość niefrasobliwym i młodym autorem o wyrazistych poglądach, który postanowił nie przątać sobie głowy sposobem ich forsowania w druku, lecz zdać

<sup>9</sup> A. Śliwiński, dz. cyt., s. 127.

<sup>10</sup> Zob. [Raport Nowosilcowa w sprawie „Konrada Wallenroda”], [w:] Z. Libera, „Konrad Wallenrod” Adama Mickiewicza, Warszawa 1966, s. 79. Czytamy tam o „Halbanie, pod którego maską prawdopodobnie ukrywa [Mickiewicz] samego siebie”.

<sup>11</sup> M. Rowicka, *O neurotycznym cenzorze, przebiegłym wydawcy i manipulowanym czytelniku, czyli „Pan Tadeusz” w Warszawie w okresie zaborów*, Warszawa 2004.

się na wyczucie zaprzyjaźnionego cenzora. W liście do Tomasza Zana wyraził się jednoznacznie: „Rękopism *Dziadów* [oddaj] Czczotowi i powiedz, niech przepisze, jak są, i odda Lelewelowi, potem obaczmy, co trzeba będzie poprawić”<sup>12</sup>. Polecenie przepisania „jak są” oznacza, że Lelewel w wyobrażeniu Mickiewicza był raczej opiekunem i doradcą niż cenzorem, cenzurowanie zaś całym procesem (negocjacji, korekt i zmian), nie zaś formalnym aktem pozwolenia lub zakazu. Doświadczenia Mickiewicza z cenzurą do 1823 roku były bowiem krótkotrwałe i ostatecznie pozytywne, *Ballady* ukazały się – jak podaje Zielińska – bez żadnego skreślenia, a cenzurujący je ksiądz Kłągiewicz przepuścił też wiersz *Do Joachima Lelewela*. Tam zaś – jak pamiętamy – na końcu jest passus o wylęgnięciu się „rewolucyjnego Gallów smoka” i zapowiedź narodzin mścicieli z jego zębów. Radykalny w swojej wymowie obraz zyskał akceptację cenzorską, mimo obaw filomackich przyjaciół autora, że może trzeba będzie interweniować w Warszawie<sup>13</sup>.

Toteż Mickiewicz teraz poczynił sobie śmiało, zwłaszcza w osobistej, opartej na rozjątrzonej pamięci IV części *Dziadów*. W „godzinie przestrogi”, zanim Gustaw przejdzie do podsumowania swej historii, udzieli Księdzu lekcji entomologicznej, objaśniając żywot trzech nocnych motyli krążących wokół świecy – o środkowym z nich powie:

Ten drugi, mniejszy, czarny i pękaty,  
 Był książek głupim cenzorem  
 I przelatując sztuk nadobne kwiaty,  
 Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,  
 Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem  
 Albo przebijał do ziemi środka,  
 I nauk ziarno z samego zarodka  
 Gadziny zębem roztoczył...<sup>14</sup>

<sup>12</sup> M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, Warszawa 1957, s. 378 (list z 30 stycznia/11 lutego).

<sup>13</sup> Tamże, s. 325: „Adam napisał wiersz piękny do Lelewela. Już Golański zbra-kował; nie wiem, czy Kłągiewicz podpisze. Może trzeba będzie apelować do Warszawy” (list J. Czeczota do O. Pietraszkiewicza, luty–12/24 marca 1822 r.).

<sup>14</sup> A. Mickiewicz, *Dziady, część IV*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. III: *Dramaty*, opr. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 94, w. 1224–1231.

Rzadko kiedy, zauważa Maria Prussak, cenzor występował otwarcie w literaturze<sup>15</sup>, tutaj zaś się zjawia w bardzo ostrym świetle – zdaniem Bogdana Burdzieja to portret samego Szaniawskiego<sup>16</sup>. Już na marginesie tego ustępu przychodzi na myśl pytanie, czy autor *Dziadów*, występując z taką pasją przeciwko motylo-wężowemu trucieliowi książek, przekreślał samą profesję, czy tylko jej wynaturzenia, a więc dopuszczał istnienie „mądrego cenzora”? W każdym razie trudno sobie pomyśleć odważniejszą szarżę. Dlaczego Lelewel w ogóle nie zwrócił uwagi na ten fragment tekstu? Burdziej przypuszcza,

że dla obejścia ograniczeń, jakie nadeszły z Cenzury warszawskiej Lelewel albo antydatował swą aprobatę, albo udzielił jej w chwili, gdy ostateczne brzmienie kwestii cenzorskiej wciąż jeszcze było przedmiotem ustaleń autora z Czeczotem.<sup>17</sup>

Rzeczywiście istnieje pewna rozbieżność pomiędzy datami akceptacji cenzorskiej i zakończenia poprawek, trudno jednak przypuścić, że Lelewel w ogóle nie widział cytowanej wyżej kwestii. Zapewne jednak obie strony porozumiały się, że po podpisaniu do druku nie będzie zmian w drażliwych miejscach. Krytyka „głupiego cenzora” do newralgicznych miejsc widocznie wówczas nie należała, nie ma bowiem śladu w korespondencji Czeczota z Mickiewiczem, by Lelewela w jakimkolwiek momencie trapiła antycenzorska filipika w wydaniu autora *Dziadów*. Być może z dzisiejszej perspektywy brzmi ona tak jednoznacznie i totalnie, nominalnie piętnuje ona tylko takiego cenzora, który odbiera sztuce „piękność” i „nauk ziarno”.

Związki Lelewela z cenzurą czynią go wielkim znawcą przedmiotu i warte byłoby osobnego opisanie – wymieńmy tylko najbliższe omawianemu wypadkowi. Należałoby zacząć od ojca, Karola Lelewela, który w dobie Księstwa Warszawskiego i pierwszych lat Kongresówki pracował w komisjach oświatowych i dobrze znał

<sup>15</sup> *Świat pod kontrolą. Wybór materiałów z archiwum cenzury rosyjskiej w Warszawie*, pod red. M. Prussak, Warszawa 1994, s. 5.

<sup>16</sup> B. Burdziej, dz. cyt., s. 94.

<sup>17</sup> Tamże, s. 96.

problemy rodzącego się dziennikarstwa. To zapewne dlatego, jak opisuje Aleksander Kraushar, w domu Lelewelów odbywały się „zebrania inteligencji warszawskiej” poświęcone obmyśleniu strategii bojów z władzami<sup>18</sup>, kiedy te w 1819 roku zaczęły zamykać pisma wydawane przez Brunona Kicińskiego (spokrewnionego z rodziną Lelewela), w następstwie czego powstała cenzura pism periodycznych<sup>19</sup>. Potem mamy Wilno, już zresztą w czasie pierwszej profesury proponowano Joachimowi posadę w sekretariacie cenzury, ale odmówił, jednak podczas drugiej został zaangażowany, pomimo okazywanego oporu<sup>20</sup>. Po powrocie do Warszawy rozpoczynają się perypetie Lelewela jako autora z osławionym aparatem Szaniawskiego, te jednak pominiemy, by zatrzymać się przy jego poglądach teoretycznych. Lelewel bowiem ma na swoim koncie *Mysł do projektu prawa o wolności druku, napisaną w listopadzie 1829 roku*<sup>21</sup>, która interesująca jest sama w sobie, poza tym wydaje się cennym kontekstem dla omawianego tu cenzurowania Mickiewicza. Następnie, w 1830, już podczas powstania Lelewel wydaje *Nowosilcowa w Wilnie*, dzieło poświęcone procesowi filomatów, ale genetycznie związane z papierami po ministrze Nowosilcowie i opisujące jego ponurą działalność śledczą. Są tam fragmenty niezrozumiałe bez kontekstu cenzorskiego, jak ten o księdzu Bobrowskim, który naraził się, mówiąc w kazaniu poświęconym św. Józefowi Oblubieńcowi o kajdanach, ponieważ rzekomo miało ono być aluzją do wypadków w Kiejdanach. Notuje zatem cenzorską „wrażliwość” na słowo: kajdany – Kiejdany<sup>22</sup>. Wreszcie – treściwe wspomnienia i komentarze Lelewela do dziejów cenzury w jego

---

<sup>18</sup> A. Kraushar, *Senator Nowosilcow i cenzura Królestwa Kongresowego (1819–1829)*, Kraków 1911, s. 11 („Miscellanea historyczne” LVI).

<sup>19</sup> N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815–1830*, wstęp Sz. Askenazy, Warszawa 1916, s. 47–73.

<sup>20</sup> A. Śliwiński, dz. cyt., s. 126–127.

<sup>21</sup> J. Lelewel, *Mysł do projektu prawa o wolności druku, napisana w listopadzie 1829 roku*, [w:] tenże, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. XX: *Mowy i pisma polityczne*, opr. E. Rykaczewski, Poznań 1864, s. 1–9.

<sup>22</sup> J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823/24 (...)*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. VIII, opr. J. Dutkiewicz, M.H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 569.



naukowej autobiografii: *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*<sup>23</sup>.

Wróćmy do jego pracy cenzorskiej z tomikiem Mickiewicza. Leleweł musiał mieć w pamięci wydarzenie sprzed paru miesięcy, a więc okoliczności z połowy roku 1822, w jakich zamknięto „Tygodnik Wileński”<sup>24</sup>, pismo, którego był współinicjatorem i w którym prowadził dział „Historia”. W tych bowiem okolicznościach z posadą cenzora, ale też z posadą uniwersytecką – zastępcy rektora – rozstał się jego poprzednik w cenzorskim obowiązku, ksiądz Jędrzej Kłągiewicz. Stał się on ofiarą cenzury represyjnej, śledzącej przestępstwa w wydrukowanych już tekstach, albowiem na etapie prewencyjnym dopuścił do publikacji w „Tygodniku Wileńskim” artykułu godzącego, według władz rosyjskich, w obyczajność i dobre imię duchowieństwa<sup>25</sup>. Nakład całego numeru skonfiskowano, następnie zamknięto pismo, a Kłągiewicz został usunięty. Leleweł musiał więc widzieć, że kurs się zaostrza, ale – jak się wydaje na podstawie jego ingerencji w tomik Mickiewicza – głównego niebezpieczeństwa upatrywał w krytyce duchowieństwa, nie zaś cenzorów. Tu trzeba przypomnieć okoliczności epoki.

Wilno podlegało cenzurze rosyjskiej, ale też wpływowi warszawskiemu, Nowosilcow był wszak komisarzem ds. Królestwa i Litwy. W obu tych tradycjach – opartej na regulacjach prawnych Aleksandra I i tej z Królestwa Kongresowego, odwołującej się do rozwiązań napoleońskich z okresu Księstwa Warszawskiego – Natalia Gąsiorowska odnalazła wyraźne związki cenzury z projektami oświatowymi.

Dzieje cenzury rosyjskiej rozpoczynają się zdaniem Gąsiorowskiej w 1796 roku, w naszym wypadku istotna jest ustawa z 1804 roku, korygująca wcześniej przyjęte i bardzo liberalne rozwiązania. Przed końcem XVIII wieku – tj. zamknięciem się Katarzyny II na wpływy zachodnie i przed rewolucją francuską – cenzura książek

---

<sup>23</sup> Tenże, *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, [w:] tenże, *Dzieta*, t. I, opr. H. Więckowska, Warszawa 1957, s. 71, 77–78, passim.

<sup>24</sup> W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011, s. 39–42.

<sup>25</sup> Pisał o tym S. Pigoń, *Kłopoty księdza cenzora*, [w:] tenże, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 29–42.

nie istniała, ponieważ sama literatura narodziła się w Rosji niewiele wcześniej, a też, jak to z przekąsem określili Tretiak, miała charakter wyłącznie rządowy<sup>26</sup>. Aleksander I najpierw – na wzór państw zachodnich – zniósł cenzurę prewencyjną, pozostawiając tylko represyjną, by już po 2 latach ją przywrócić. Ustawa z 1804 roku, złożona z 47 artykułów, nakładała na cenzurę nie tylko obowiązek zapobiegania szkodliwym wpływom i karania faktycznych, tj. zamieszczonych w wydrukowanych tekstach nadużyć, ale wskazywała też misję „dodatnią, protekcyjną”, związaną z kształtowaniem pożądaných wzorów i postaw<sup>27</sup>. Z wychowawczo-oświatowymi zadaniami wiąże się właśnie fakt powierzenia cenzury uniwersytetom, czyli tzw. komitetom cenzury, złożonym z profesorów i magistrów oraz podporządkowania jej docelowo ministerium oświaty.

Cenzura protekcyjna cechowała także rozwiązania w Księstwie Warszawskim. Tu sprowadzała się ona do zakazów wydawanych cenzorom co do treści, jakich nie mogą oni zatrzymywać, np. „służących ku podniesieniu ducha narodowego”, „szanujących sławę narodu i dobre imię spółrodaków”, obwieszczeń politycznych, informacji naukowych<sup>28</sup>. Przy tej okazji Gąsiorowska dodaje uwagę, która wydaje się mieć zastosowanie w przypadku Litwy z czasów Lelewela i Mickiewicza:

Cenzura w Księstwie Warszawskim przedstawiała [...] system wychowawczy, protekcyjny, zgodnie z ogólnymi zasadami, cechującymi cały ustrój Księstwa; jednocześnie jednak uwidacznia się rzeczywista dbałość o rozwój oświaty, z blizajaca zadania cenzora do obowiązków ministra oświaty. Bądź co bądź, choć ustawowo cenzura jedynie w formie opiekuńczej istniała, wolność druku w systemie napoleońskim była wszakże faktycznie nie do pomyślenia.<sup>29</sup>

Nie do pomyślenia – jak wypada sądzić – gdzie bowiem w grę wchodzi scentralizowane wychowanie (państwowe), nie może być całkowitej wolności druku. Czy jednak w warunkach utraty suwerennego

---

<sup>26</sup> J. Tretiak, dz. cyt., s. 5 i 13.

<sup>27</sup> N. Gąsiorowska, dz. cyt., s. 10.

<sup>28</sup> Tamże, s. 12.

<sup>29</sup> Tamże, s. 14 (podkreślenie moje – D.Z.).

państwa (polskiego), z jakimi mamy do czynienia w omawianym okresie na Litwie, myślenie propaństwowe nie mogło być tym bardziej podtrzymywane?

Litwa w roku 1823 należała do Rosji, ale jej oświata była w polskich rękach i wydaje się, że sprawowana przez profesorów cenzura nie była postrzegana li tylko jako służba obcej władzy. Analizowany tu przypadek pozwala przypuszczać, że widziano w niej także jedno z narzędzi 1) w prewencyjnym sensie: zachowania zdrowia społecznego, obywatelskiego (i przechowania go do polskich czasów), zwłaszcza jeśli idzie o młodzież, 2) w rozumieniu protekcyjnym, wychowawczym: kreowania wartościowych i pożądaných wzorów – jesteśmy wszak w Wilnie, w epoce silnych wpływów jeszcze oświeceniowych, literatury głęboko zaangażowanej w „poprawianie świata”. Tak więc aprobata samobójstwa w *Upiorze* z Mickiewiczowskich *Dziadów* naganna była dlatego, że nie spodobałaby się rosyjskiej cenzurze epoki ponapoleońskiej, którą Józef Tretiak widział w oparach pseudomistycyzmu:

Zaczęło się ściemniać na horyzoncie literatury, aż w r. 1816 ściemniło się na dobre. Aleksander, melancholik z natury, noszący w duszy odpowiedzialność za śmierć ojca, uległ kierunkowi mistycznemu, który się wówczas gęstym oparem nad napoleońskimi pobojowiskami kołysał, a którego najruchliwszą przedstawicielką albo raczej roznosicielką była dobrze znana baronowa Krüdner [!]. Ministerium oświaty a z nim razem cenzura dostało się w ręce księcia Golicyna, wesołego libertyna i hulaki, nawróconego przez baronową na mistycyzm. [...] Duch świętoszkowstwa, mistycznie zabarwionego, stał się kamertonem dla wszystkich karierowiczów a więc i dla tych, którzy zasiadali w komitetach cenzury.<sup>30</sup>

Lelewel jako cenzor Mickiewicza zważał więc przede wszystkim na owego „ducha świętoszkowstwa”. Ale zareagował niechętnie przypuszczalnie również dlatego, że aprobata samobójstwa uznał za społecznie destrukcyjną, czemu trudno się dziwić. Poza tym przyjaciele wiedzieli, że samemu autorowi *Upiora* przychodzą do głowy rozwiązania życiowych dylematów z *Wertera* rodem. Czy podobna „mądra” cenzura funkcjonowała wówczas tylko na Litwie?

---

<sup>30</sup> J. Tretiak, dz. cyt., s. 22.

We wspomnieniach samego Lelewela możemy przeczytać, że kiedy po wydaleniu go z Wilna wracał do Warszawy i rozmyślał, czym chciałby się zająć, w ogóle nie brał pod uwagę ograniczeń wynikających z istnienia cenzury:

Wspomniałem o cenzurze, że mi nie przyszła na myśl na bryce. Umawiali się z nią dziennikarze jak mogli; Uniwersytet i Towarzystwo Przyjaciół Nauk były od niej wolne, miały – mówiono – swoją cenzurę dla siebie.<sup>31</sup>

Tak więc książki autorów związanych z nauką oraz z uniwersytetem, który powoływał cenzorów, zdaniem człowieka dobrze znającego ówczesne realia cenzorskie nie podlegały odczuwalnym ograniczeniom, cieszyły się uprzywilejowaną pozycją. Jeśli przeanalizować wspomniany wyżej Lelewelowski projekt cenzury, który Gąsiorowska potraktowała jako warszawskie, przedpowstaniowe *vox populi*, okaże się, że rozwiązania wileńskie i później historyk uważał za optymalne.

W napisanej w 1829 roku przez Lelewela *Mysli do projektu prawa o wolności druku* znajdziemy wprowadzicie zdanie, że konstytucja nie pozwala, „aby jakakolwiek cenzura egzystować mogła”, ponieważ gwarantuje wolność druku, jest ono jednak opatrzone zastrzeżeniem: „ale tenże artykuł żąda, aby prawo przepisało środki ukrócenia jej nadużyć”<sup>32</sup>. Z owego konstytucyjnego zastrzeżenia wyprowadza Lelewel wniosek o potrzebie zarówno cenzury zapobiegawczej – której teoretycznie był przeciwnikiem<sup>33</sup> – jak i represyjnej. Interesujące są jego propozycje urządzenia kontroli prewencyjnej, zdają się one bowiem objaśniać wileńską praktykę cenzorską Lelewela. Dopuszcza więc istnienie „Komitetu Doradczego”, któremu autor mógłby – ale nie musiał – przedkładać swoje dzieło:

Wolno jest autorom dzieła i pisma swoje pod zdanie komitetu tego poddać. Jeśli nie poddają pod jego zdanie sami są za swe dzieło odpowiedzialni;

---

<sup>31</sup> J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach...*, dz. cyt., s. 77.

<sup>32</sup> Tenże, *Mysł do projektu...*, dz. cyt., s. 1–2.

<sup>33</sup> Lelewel, zdaniem Natalii Gąsiorowskiej, nie uznawał cenzury prohibicyjnej, albowiem nie wierzył w możliwość „nadużycia wolności”. Nie dotyczy to chyba jednak rzeczywistości, w której się obracał, lecz stanu idealnego. N. Gąsiorowska, dz. cyt., s. 67.

jeśli poddali pod zdanie komitetu a jednak przestrogi i rady jego nie usłuchali, niemniej są odpowiedzialni, gdy o to pociągnięci zostaną; jeśli zaś zadosyć przestrodze i radzie jego uczynili, stają się wolni od odpowiedzialności, choćby w ich dziele co zdrożnego znaleźć się mogło.<sup>34</sup>

Poza zasadą dobrowolności, formuła Komitetu nawiązuje – wydaje się – do praktyki własnej Lelewela, także wobec Mickiewicza: cenzor staje się bowiem nie tyle sędzią, co właśnie „doradcą”, jego działania to „rady i przestrogi”, których autorowi, na własną odpowiedzialność, wolno nie usłuchać.

Przede wszystkim jest cenzor w tym ujęciu strażnikiem konstruktywnej społecznie wolności druku i Lelewel dołącza trzy rozdziałki, w których oznacza, „co jest wolność druku ze względu religii, polityki i moralności”. Miara, jaką stosuje autor do wyznaczenia korzystnej społecznie wolności, w każdej z tych dziedzin w 1829 roku wypadła bardzo liberalnie. Zachowując zasady równości i poszanowania godności, wolno w zasadzie wszystko: dyskutować i rozważać „prawa każdego wyznania”, oceniać ich „pożytki i szkodliwość”, porównywać „różne konstytucje”, dążyć do prawdy. To ostatnie – zachowanie prawdy – bardzo mocno jest na każdym kroku przez Lelewela podnoszone, np. we fragmencie o moralności pisze on:

Obrazy, opisy, wyrazy przystojność i skromność obrażające są moralnym wykroczeniem przeciw wolności druku, kiedy sprawują zgorszenie i psują obyczaje. Lecz w medycznych, historii naturalnej, naukowych, historycznych dziełach, gdzie tego konieczna wymaga potrzeba, wolne są, gdyż szkodliwych nie ciągną za sobą skutków.<sup>35</sup>

Tak więc dobro nauki i oświaty postawione są tu bardzo mocno, podobnie jak w przytoczonym wyżej fragmencie wspomnień, gdzie Lelewel twierdzi, że cenzura na uniwersytecie (wileńskim) faktycznie nie istniała – w domyśle: za jego czasów, przed 1823/1824 rokiem. Resumując: w Lelewelowskim projekcie pisarz, autor zachowuje swoją autonomię, może nie usłuchać rad i przestróg – wówczas podlega, w razie wykroczenia w opublikowanym tekście, prawu karnemu.

---

<sup>34</sup> J. Lelewel, *Mysł do projektu...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>35</sup> Tamże, s. 5.

Cenzor natomiast wobec indywidualnego twórcy odgrywa rolę takiego odbiorcy, który reprezentuje interes zbiorowości i daje odczuć artyście, że zarówno pisanie, jak i czytanie są czynnościami o doniosłych konsekwencjach społecznych.

W Wilnie za czasów Mickiewicza nie obowiązywała zasada dobrowolności cenzury, ale w praktyce uniwersyteccy cenzorzy przepuszczali treści, które nawet sam autor uznawał za kontrowersyjne. Z korespondencji Czeczota z Mickiewiczem wiemy, że np. rozważali oni usunięcie z *Kurbanka Maryli* wzmianki o „Moskalach”<sup>36</sup>, do których z żalu przystać ma Jaś. Ostatecznie „Moskale” zostali, ponieważ nie znaleziono pomysłu na rym do mających ich substytuować „żołnierzy”, a cenzor Kłągiewicz podpisał zgodę. Dla ocalenia rymu wolno (i warto) było zatem eksperymentować z wileńską cenzurą. Kto wie, czy praktyka oddawania do cenzury wierszy „jak są”, względem na prawdę artystyczną oraz prozaiczny pośpiech nie zdecydowały również o pozostawieniu motyla-cenzora w IV części *Dziadów*.

Wydaje się, że Lelewelowska *Mysł do projektu prawa o wolności druku, pisana w 1829 roku* jest próbą przeniesienia pozytywnych doświadczeń cenzury wileńskiej na grunt warszawski. O tym, że w świadomości autora projektu dwa te modele istniały, świadczy kolejny fragment autobiografii *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, gdzie uczony mówi o „cenzurze ostrożności” w Wilnie i „cenzurze podejrzeń” w Warszawie:

W wileńskiej uniwersyteckiej rosyjskiej mimo zaszłych napaści i drażliwych wydarzeń, zostawały dawne przepisy ostrożności, które nakazywały cenzorowi czynić autorowi uwagę, a przepuszczać i zostawiać dwuznaczne wyrażenia, gdy autor dając im dobry wykład przy nich obstawał. W tajemnej, podejrzliwej cenzurze warszawskiej nakazano cenzorom baczyć na wyrażenia się autorów, a domyślając się jakiej aluzji, takowe bez litości wymazywać.<sup>37</sup>

Terytorialne to zróżnicowanie tłumaczy Lelewel – jak widać – m.in. „uniwersyteckim” charakterem cenzury wileńskiej, jej związkiem z oświatą i nauką. Nie chodziło tylko o format intelektualny

<sup>36</sup> M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika...*, t. I, dz. cyt., s. 382.

<sup>37</sup> J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniach...*, dz. cyt., s. 71.

cenzorów – Szaniawskiemu w tym względzie trudno coś zarzucić – ale o nauczycielską misję cenzury wileńskiej wobec publiczności czytającej i artysty. Tamtejszy uniwersytet pełnił funkcję kuratorium (ministerium) oświaty nie tylko wobec społeczności szkolnej i akademickiej, poczuwał się, jak widać, do całościowej odpowiedzialności za stan ducha mieszkańców. To prawda, że przede wszystkim Polaków, inne dyskursy tożsamościowe dopiero wówczas się na Litwie rodziły.

Warto przypomnieć w kontekście sprawy tomiku Mickiewicza trzy uściślenia, którymi akademicy wileńscy mieli się kierować w swoich cenzorskich lekturach: 1) należy zapobiegać występowaniu „przeciw religii, rządowi, obyczajności i osobistej czci obywatela”; 2) zaleca się, by w przypadkach „wątpliwego podwójnego znaczenia pewnego ustępu tłumaczyć go raczej w sposób przychylny dla autora”; 3) „wyjaśnia się, że umiarkowanie i rozumne badanie wszelkiej prawdy, dotyczącej czy to wiary czy ludzi, stosunków obywatelskich, prawnych lub rządowych, nie podlega w najslabszym stopniu cenzurze, ma zapewnioną swobodę ogłaszania swych wyników, gdy sprzyja postępowi oświaty”<sup>38</sup>.

Wszystkie owe punkty mają zastosowanie w postępowaniu Lelewela jako cenzora wobec Mickiewicza, a więc: 1) prymarna ochrona religii i duchowieństwa, którą wzmacniał zapewne jeszcze przypadek księdza Kłągiewicza. Czeczot relacjonuje Mickiewiczowi, że „psiarnia krzyżacka” jest kontrowersyjna zdaniem Lelewela, bo „wszak ciż to duchowny był zakon”<sup>39</sup>. Z podobnych powodów Lelewel radził usunąć strofę pocałunkową, aprobatę samobójstwa i zmieniać „żywot świętej Heloizy” na „żywot Heloizy”; 2) oczywiście zasada tłumaczenia na korzyść autora. Ona również mogła stanowić ewentualną obronę prawomyślności entomologicznego wizerunku „głupiego cenzora” z IV części *Dziadów* – jeśli założyć, że Mickiewicz atakuje tylko tych cenzorów, którzy zaciemniają światło, zamiast to światło odpowiednio ustawiać, jak czynią cenzorzy mądrzy; 3) wyjęcie spod cenzury twierdzeń o charakterze naukowym. To jest

---

<sup>38</sup> N. Gąsiorowska, dz. cyt., s. 10.

<sup>39</sup> M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika...*, t. I, s. 376.

właśnie zastosowana przez Lelewela linia obrony „psiarni krzyżackiej”, przy czym granica pomiędzy obroną ezopową i taką, której argumentację uczony w pełni podzielał, byłaby trudna do wytyczenia. Czeczot w każdym razie pisze:

byłem u Lelewela, [...] medytował jak to ujdzie z krzyżackiej psiarni, mówił że trzeba będzie przypisek dodać, wszak ciż duchowny to był zakon. Może więc przypomnisz sobie z którego historyka to nazwisko. Ale i my tu potrafim jak się wywinąć.<sup>40</sup>

I rzeczywiście, przypis do „krzyżackiej psiarni” jest popisem krytycznej lektury źródeł historycznych, mowa w nim nie o jednym, lecz kilku kronikarzach poświadczających autentyczność kojarzenia Niemców z psami. Skądinąd intryguje zdanie „ale i my tu potrafim jak się wywinąć”, sugeruje ono bowiem możliwy współdziałanie Lelewela w obmyślaniu treści przypisu. Zatem to interes krytycznie wywiedzionej prawdy historycznej ma chronić przed zarzutem ataku na duchowieństwo, przy tym też będzie obstawał Lelewel w warszawskiej już *Myśli o projekcie prawa o wolności druku*.

W mickiewiczologii nie spotkałam się z cenzorską motywacją dyskursu naukowego przypisów do *Grażyny*, jego obecność tłumaczy się archeologicznym charakterem poematu. Sądzę, że jedno nie wyklucza drugiego, tj. ambicje literackiego historyzmu wspiera immunitet prawdy naukowej właściwy praktykom cenzorskim z początku lat 20. XIX wieku. Można by pewnie owo podwójne uzasadnienie wysokiej pozycji nauki i „oświaty” rozciągnąć i na inne tego rodzaju dyskursy w paratekstach (przedmowach i objaśnieniach) Mickiewicza, przy czym wszystko to nie musiało oznaczać „ludzenia despoty”, jak się zwykle interpretuje wstęp do *Konrada Wallenroda*. Być może Mickiewicz odwoływał się z dobrą wiarą do wspólnego – przynajmniej nominalnie – kodeksu wartości oświeconej Europy, który zabraniał cenzurować prawdę naukową, ponieważ stanowi ona fundamenty społeczeństw: filomackiej Litwy, poaleksandryjskiej Rosji (przedmowa do *Konrada Wallenroda*), polipcowej Francji (przedmowa do III części *Dziadów*).

---

<sup>40</sup> Tamże (podkreślenie autora listu).



Innego typu cenzorską genealogię może mieć bardzo poważna, a niewspomniana tu zmiana, tj. repoganizacja II części *Dziadów*: zastąpienie pierwotnie występującego tam Księdza – Guślarzem<sup>41</sup>. Sprawa zdaje się wykraczać poza problem genezy zmiany, nie idzie tylko o podpowiedziany – zapewne – przez Lelewela unik wobec duchowieństwa, lecz być może o pójście tropem tłumaczonej przez niego *Eddy* i stylizowanie *Dziadów* na „księgę religii dawnych Litwy mieszkańców”<sup>42</sup>. Wysuwam tę hipotezę na podstawie dziwnego napomknienia Czeczota, że Leleweł, kiedy pyta o *Dziady*, nazywa je Dziadkiem: „[Leleweł] pytał się o Dziadka, jak on sam nazywa; mówiłem, że jedzie i stanie wkrótce przed jego trybunałem”<sup>43</sup>. Przemianowanie *Dziadów* na Dziadka może mieć związek z Lelewelowską etymologią „eddy”: twierdził on bowiem w pierwszej polskiej edycji *Eddy* z 1807 roku, że tytuł skandynawskiej księgi ma pochodzić od słowa „pradziad”<sup>44</sup>, czyli od imienia przodków. Nie wiadomo, czy Mickiewiczowskie *Dziady* Lelewelowi *ex post* przypominały *Eddę*, czy też obaj rozmawiali wcześniej o możliwości nadania dramатовi litewskiemu podobnego statusu, jaki miała skandynawska księga, kontakt zaś z cenzorem tylko przypomniał poecie o podobnym rozwiązaniu. Jakkolwiek było, ów kontakt z cenzorem przyczynił się do nadania II tomowi poezji Mickiewicza spójnego i nowatorskiego rysu, utrzymanego w duchu kultury pamięci i estetyki Północy<sup>45</sup>.

Cenzura – według Elizabeth Long – współtworzy, obok szkoły, a więc i uniwersytetu, „społeczną infrastrukturę czytania”<sup>46</sup>. Ów system

<sup>41</sup> M. Zielińska podaje to jako pewnik, zob. też, *Cenzura*, dz. cyt., s. 69. Pigoń za inspiratora repoganizacji uznawał innego profesora Mickiewicza – Leona Borowskiego, zob. S. Pigoń, *Formowanie „Dziadów” części drugiej. Rekonstrukcja genezy*, Warszawa 1967, s. 34 i n.

<sup>42</sup> Por. z tytułem wydanego anonimowo pierwszego spolszczenia *Eddy* autorstwa Lelewela: *Edda czyli Księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców*, Wilno 1807.

<sup>43</sup> M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika...*, t. I, s. 382.

<sup>44</sup> Tamże, s. 16: „Skądby nazwisko jej, Edda, powstało z pewnością wiedzieć nie można: domyślano się i wnoszono, że znaczy Pradziad”.

<sup>45</sup> Por. D. Zawadzka, *Leleweł i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013, s. 263–264.

<sup>46</sup> E. Long, *O społecznej naturze czytania*, przeł. M. Maryl, „Teksty Drugie” 2012, nr 6, s. 138.

wzajemnych zależności autora i czytelnika był zazwyczaj przysłonięty, zdaniem Long, przez mit „romantycznego, samotnego geniusza”, który każe nam sobie wyobrażać artystę tworzącego w izolacji i odbiorcę również w izolacji odbywającego lekturę. W *Dziadach*, w ich I części – która traktuje raczej o metafizycznej naturze czytania – napotkamy kilka wyizolowanych postaci, zwanych też „młodymi czarodziejami”: samotne czytelniczki i zagubionych w lesie poetów, polujących na piosenkę. Ale w Rosji Mickiewicz zacznie pokazywać nieco innego poetę: mocno powiązanego ze słuchaczem i takiego, który głosi nieromantyczną prawdę: „taki wieszcz, jaki słuchacz” – nie ma wieszca bez słuchacza. Traf chciał, że przytaczana tu końcowa dewiza z *Ekskuzuzy* pojawić się mogła w efekcie działań cenzora<sup>47</sup>. Nie jest ona jednak zupełnie zewnętrznym pomysłem, wynika bowiem z sytuacji lirycznej organizującej cały sonet, nie została też usunięta przez Mickiewicza w edycjach emigracyjnych.

Tak szybkie zerwanie z wizerunkiem samotnego artysty i samotnego czytelnika „zawdzięczał” Mickiewicz być może wcześniejszemu obyciu ze „społeczną infrastrukturą czytania”. Jego gwiazda narodziła się wszak na uniwersytecie i w sytuacji, gdy jednym z pierwszych czytelników musiał być cenzor – w Wilnie na ogół nie „głupi”.

## Summary

### Joachim Lelewel – Mickiewicz's censor from Vilnius

The article elaborates on the episode of Joachim Lelewel's censoring of the second volume of Adam Mickiewicz's *Poetry* (1823) and, on this example, the character of censorship in Vilnius before the Philomaths' trial. The author notices that all great Mickiewicz's professors (G.E. Groddeck, J. Lelewel and L. Borowski) were censors because, in compliance with the law in force, at that time it was an obligatory activity for the scholars from the Vilnius university. Zawadzka also formulates a thesis that the role assumed by censors

---

<sup>47</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, pod red. K. Górskiego, t. I, cz. II: *Wiersze 1825–29*, opr. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1972, s. 144–145. Za zwrócenie mi na to uwagi dziękuję Prof. Marii Prussak.

was more advisory and tutorial rather than the controlling or repressive one. The concept of censorship linked with the educational (but not police) system may also be found in Lelewel's project *A thought for the project of law on the freedom of print, written in 1829* [*Myśl do projektu prawa o wolności druku, napisana w listopadzie 1829*] and in his memoirs in which academic censorship practices in Vilnius are opposed to the ones popular in Warsaw in Szaniawski's times. The article also discusses possible literary consequences of the functioning of advisory censorship on the example of two works: Vilnius-Kaunas *Forefathers' Eve* [*Dziady*] and *Grażyna*.